Poczta opłacona ryczałtem. № 87. Rok III Warszawa, 31 Lipca 1926 r.

TYGODNIK

PRO PATRIA
(ZA OJCZYZNĘ)

ORGAN MONARCHISTÓW POLSKICH.

Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39.	Redaktor przyjmuje: codziennie od 12—1 p.p.	Prenumerata wynosi: Miesięczn. zł. 1. Kwart. zł. 3. Półrocz. 6. Weterani, inwalidzi, emeryci i ucząca się młodzież przy opłaceniu bezpośred.—płacą połowę. Prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe, kioski miejskie Tow. „Ruch", lub można ją wpłacać na konto czekowe w P. K. O. Nr. 8801.	Numer pojed. 50 gr.

ZŁOTE KAJDANY.

Nasza naczelna instytucja emisyjna—powinna była powstać z najlepszych chęci służenia odrodzonej Ojczyźnie,—winna ona być w organiźmie gospodarczym Polski prawdziwem sercem, ożywiającem i regulującem obieg pieniężny w Polsce.

Roli swej, nawet w części, nie spełniła, gdyż stała się w rzeczywistości domem wyzysku, oraz czynnikiem niszczącym i demoralizującym całe społeczeństwo.

Inaczej stać się nie mogło, jeżeli ojcem jej został—prezes bankierów, matką—rodzima lichwa wojenna, a rolę akuszera odegrał manjak i doktryner, zwany ogólnie grabarzem produkcji polskiej

Kiedy w styczniu 1924 r. społeczeństwu, doprowadzonemu przez inflację marki do ruiny i rozpaczy, ówczesny minister Skarbu W. Grabski zapowiedział „uregulowanie" obiegu pieniężnego i „ułatwienie" kredytu, odwołując się, tak jak i przy pożyczce „Odrodzenia", do patrjotyzmu całego ogółu—większość społeczeństwa nie przypuszczała, że i za tą nową obietnicą kryje się pułapka — 22-letnia niewola w szponach finansjery, prawdziwe złote kajdany dla narodu polskiego.

Niewola ta jest istotnym faktem, prawnie ulegalizowanym przez nadanie Bankowi Polskiemu wyłącznego przywileju wypuszczania biletów bankowych z terminem do 31 grudnia 1944 roku.

Słabe, niejednokrotnie oszukiwane i niewyrobione ekonomicznie społeczeństwo, nie próbowało nawet protestować. Szulernie polityczno-demokratyczne, potrzebujące stale kredytów i gotówki, poparły imprezę i nie bez korzyści dla siebie.

Kiedy opary ogólnego zachwytu nad genjuszem doktrynera i dyktatora ówczesnego jeszcze nie opadły, „Pro Patria" w № 15 z dnia 20 grudnia 1924 r., w obszernym i umotywowanym artykule, zdemaskowała całą ustawę Banku Polskiego, jako zamach świata bankierskiego na życie ekonomiczne całego narodu polskiego i postawiła W. Grabskiemu formalny zarzut wysługiwania się finansjerze miejscowej:

1) przez wyjątkowe i specjalne faworyzowanie banków z wielką krzywdą wierzycieli—przy przerachowaniu lokat przedwojennych;

2) przez wadliwą i tendencyjną organizację Banku Polskiego, jako instytucji emisyjnej, co w rezultacie musi spowodować kolosalną lichwę i zupełny upadek produkcji;

3) przez dopuszczenie do spraw związanych z ustawodawstwem finansowem i kredytowem w Ministerstwie Skarbu osób, związanych przeszłością ze sferami bankowemi.

Główny winowajca, tak później czuły na honorze, kiedy chodziło o drobne zarzuty, milczał, chociaż numer pisma naszego, z aktem oskarżenia dla niego rozszedł się w ilości 30.000 egzemplarzy.

Potrzeba było jeszcze prawie całego roku, aby doprowadzone na kraj przepaści społeczeństwo zrozumiało, że w osobie W. Grabskiego miało do czynienia z osobnikiem w sprawach finansowych całkowicie niekompetentnym.

Wcześniej, niż W. Grabski, po dokonaniu „dzieła sanacji finansowej", usunęli się w cień bezpośredni jego doradcy i właściwi wykonawcy reform walutowych z roku 1924-go.

A cóż widzimy dzisiaj?

Bezpośredni doradca i pomocnik ówczesny W. Grabskiego, b. dyrektor Banku Handlowego w Warszawie, p. Czesław Klarner—na stanowisku Ministra Skarbu.

Z jego ostrożnych publicznych oświadczeń i posunięć z ostatnich tygodni widzimy:

1) że lawirując między obietnicami obecnego rządu a interesami swojej sfery, przez drobne i bez znaczenia ustępstwa, w rodzaju zniżki z 12 na 10% stopy procentowej w Banku Polskim (która faktycznie była 36%, a jest dzisiaj 30% w stosunku do kapitału zakładowego) itp.—chce zamaskować przed społeczeństwem potrzebę głębszych reform finansowych;

2) że nie myśli on o radykalnych posunięciach, mogących zniszczyć panoszącą się lichwę, będącą powodem upadku produkcji i wzrostu drożyzny,—przez odebranie Bankowi Polskiemu monopolu emisyjnego *) i o umożliwieniu powstania innych banków emisyjnych dla rozszerzenia obiegu pieniężnego;

3) że zgadzając się na wykreślenie przez Sejm z nowych pełnomocnictw dla rządu sprawy reformy emisyjnej — świadomie unieruchomił na dłuższy termin zmianę w tej ważnej dla życia ekonomicznego dziedzinie, tem bardziej, że obietnicę obecną ze strony Banku Polskiego dobrowolnych ulepszeń statutu, uważać należy jako manewr strategiczny.

Widzimy więc, że od szeregu lat byliśmy i obecnie jesteśmy dalecy od normalnych warunków w obiegu pieniężnym i w organizacji kredytu, umożliwiających egzystencję naszą.

Dla wyzwolenia z tych złotych, tak misternie nałożonych kajdan, muszą powstać i połączyć się w organizację siły, będące poza wpływami bankierów i pozostających na ich utrzymaniu demokratycznych partji politycznych.

H. Olszewski.

*) Do tego zupełnie słusznym powodem jest niewypełnianie przez Bank Polski przyjętego na siebie zobowiązania wymienionego w art. 1 ustawy, t. j. wobec nieuregulowania w dostatecznym terminie obiegu pieniężnego i nieułatwienia kredytu w Polsce (Dzien. Ust. № 8z 25|I 1924 r.).

STRZELEC a P. P. S.

Dla społeczeństwa kwestją niewyjaśnioną, kwestją, mogącą przyczynić w przyszłości organizatorom i państwu wiele niespodzianek, jest sprawa „Strzelca".

Organizacja ta oficjalnie podawana za apolityczną organizację przysposobienia wojskowego, jest przez pewne grupy nazywana „janczarami" przewrotu majowego i oskarżana o agresywność w stosunku do „Sokoła" i innych organizacji.

W organie urzędowym „Strzelca" (№ 24) czytamy:

„Strzelec jest żołnierzem Rzeczypospolitej... i życia swego nie wolno mu marnować w żadnej innej sprawie, jak tylko w imię najwyższych ideałów państwowych".

Żadnego programu społecznego, żadnych wyraźnych kwalifikacji osobistych, żadnych najogólniejszych nakazów treści moralnej -kierownictwo tej organizacji swym kandydatom i członkom nie narzuca.

Wynikiem jest to, że kierownictwo „Strzelca" świadomie, czy przez swą naiwność, oddaje tę organizację pod wpływy grup lewicowych, które korzystając z próżni programowej organizacji, wlewają weń swoją zbankrutowaną doktrynę socjalistyczną i gotują całkowite opanowanie całej organizacji „Strzelca".

Dokument, który poniżej drukujemy, jest jednocześnie dowodem, że P. P. S. jest partją polityczną poważnie przygotowującą się do zbrojnego wystąpienia i objęcia rządów w Polsce.

Wiele faktów wskazuje na to, że ostatnio między P. P. S. a komunistami na tym punkcie doszło do całkowitego porozumienia.

Skóra więc na niedźwiedziu została już podzielona

Co myślące społeczeństwo tej kreciej robocie przeciwstawi?

Czy dalszą bierność i przypuszczenie, że ktoś za niego będzie myśleć i działać, a ono egoistycznie i spokojnie będzie siedzieć w domu, nie poczuwając się do żadnego współdziałania?

Red.

Polska Partja Socjalistyczna
Centralny Komitet Wykonawczy
SEKRETARJAT GENERALNY
Warszawa, Warecka № 7.
№ 1580.

ODPIS.

Warszawa dn. 12/VI 1926 r.

Do Komitetów Okręgowych (Obwodowych), Powiatowych, Miejscowych P. P. S.

OKÓLNIK № 8. (W sprawie stosunku do „Strzelca").

Szanowni Towarzysze!

Już od dłuższego czasu, to znaczy, jeszcze przed przewrotem majowym, kierownictwo „Strzelca", w szczególności Zarząd i Komenda Główna „Strzelca", a w niektórych wypadkach nawet Zarządy i Komendy Okręgowe usiłowały „Strzelcowi" nadać specjalne piętno polityczne.

Z instytucji apolitycznej i przysposobienia wojskowego starano się przy pomocy zwolenników P. O. W., Związku Legjonistów, Związku b. Powstańców Górno-Śląskich i t. p. formacji b. wojskowych, uczynić placówkę wybitnie polityczno partyjną z przewagą wyżej wymienionych żywiołów. Działalność ta nie dawała narazie rezultatów i nie przeoblekała się w ścisłe formy grupy partyjnej.

Dopiero przewrót majowy dał impuls tym tendencjom partyjnym w „Strzelcu". Oto w ostatnich dniach wydano deklarację, którą wydrukowano w piśmie „Przełom", a z której wynika, że grupy P. O. W., Legjonistów, Powstańców Górno-Śląskich, Osadników Kresowych, Związku Obrony Kresów Zachodnich i t. d. postanowiły powołać do życia „Związek Naprawy Rzeczypospolitej" (Z. N. R.), narazie z egzekutywą w Warszawie.

Nadto wydano zarządzenia, między innemi, także do „Strzelca", by na terenie Okręgów i Powiatów, w oparciu o „Strzelca" Stworzyć Egzekutywy Wojewódzkie, Okręgowe i Powiatowe (Z. N. R.)

Mamy zatem niezaprzeczalny dowód upartyjniania „Strzelca", Z tego wynika że „Strzelec„ który dla świętego spokoju i przejednania reakcji stronił kiedyś od lewicy, chodził do kościołów na nabożeństwa i t. d. — nagle przeistoczył się w obóz Z. N. R. nie dla celów innych, jak umoralnienia i walki z demokracją, ale jedynie i wyłącznie dla przyszłych celów wyborczych.

Jeżeli dotychczas tu i owdzie „Strzelec" szedł pod maską do wyborów miejskich, rozbijając lewicę—to obecnie już bez żadnych zastrzeżeń pod nazwą Z. N. R. do wyborów wystąpi, korzyści nie osiągnie, ale osiągnie jedno—rozbicie głosów lewicy. Chaos, który „Strzelec" swoim partyjnictwem wytworzy, nie przyczyni się do ułatwienia zwycięstwa demokracji i Socjalizmu.

Z temi zamiarami Z. N. R., a zwłaszcza z partyjnictwem na terenie„ Strzelca" musimy walczyć. W walce tej nie powstrzyma nas manewr Z. N. R.-u, polegający na wciąganiu Piłsudskiego do jego akcji. Jest-to zwykły wybieg politykierów, którzy tworząc Z. N. R. do walki z partyjnictwem w Polsce—sami chcą utworzyć nową „Partję".

P. P. S. walczy z reakcją, jest najsilniejszą ostoją tej walki i dlatego nie może pozwolić na to żeby jej organizację, która ma za sobą tradycję kilkudziesięcioletniej walki, a przed sobą cele ziszczenia „Socjalizmu" w Polsce, jakiś Z. N. R. utożsamiał P. P. S. z partjami burżuazyjnemi, które są organizacjami bez mas.

I dlatego Z. N. R., który w swoich oświadczeniach zwalcza ustawodawstwo robotnicze, demokrację i—powszechne głosowanie—nie stanie się żadną wartością polityczną i społeczną.

Stąd C. K. W. na swojem posiedzeniu w 10-ym b. m. powziął następującą uchwałę, która wyjaśnia stosunek P. P. S. do „Strzelca" oraz wytycza taktykę dla naszych towarzyszy w „Strzelcu".

1. W miejscowościach, gdzie „Strzelec" jest opanowany przez naszych towarzyszy, gdzie w „Strzelcu" jest ich większość —tam należy w „Strzelcu" pozostać, walczyć z jego upartyjnianiem, rugować Z. N. R.. nie dopuszczać do delegowania oficjalnie członków „Strzelca" do egzekutywy Z. N. R., oraz starać się, by „Strzelec" był tylko organizacją przysposobienia wojskowego. W wypadku upartyjniania "Strzelca"—informować niezwłocznie C. K. W.

2. W miejscowościach, gdzie „Strzelec" jest tylko w przybliżeniu w połowie opanowany przez naszych towarzyszy—należy trzymać się tej samej taktyki, o której mowa w punkcie 1-szym.

3. W miejscowościach, gdzie nasi towarzysze stanowią w „Strzelcu" znikomą liczbę, należy skorzystać z okazji przejawów politycznych Z. N. R. w jego łonie n. p. na wypadek kwestji delegata „Strzelca" do Z. N. R.—ze skandalem i protestem przeciwko partyjnictwu ze „Strzelca" wystąpic.

4. C. K. W. jeszcze raz przypomina, że towarzysze — członkowie „Strzelca" winni być jednocześnie członkami milicji P. P. S.—Bedąc w „Strzelcu" pobierają niezbędną wiedze wojskową, by zastosować ją w szeregach milicji P. P. S. —Zatem muszą być w ewidencji Komendy Milicji P. P. S. z tym, że rozkazy tejże Komendy, są dla nich miarodajne, a w wypadku potrzeby organizacji partyjnej muszą podlegać rozkazom zbiórkowym Komendy Milicji P. P. S. nawet wbrew rozkazom miejscowego "Strzelca".

Dla przykładu zaznaczamy, że gdyby w wypadku n. p. wystąpienia masowego partji,—„Strzelec" zarządził swoją zbiórkę, a Komendy Milicji P. P. S. również,—to obowiązującym dla towarzyszy—członków „Strzelca" będzie zarządzenie Komendy Milicji P. P. S. Oczywiste, że takie wypadki winny mieć miejsce tylko w razie, gdy C. K. W. powoła organizację do masowych wystąpień n. p. 1-go maja, lub inne demonstracje, i wystąpienia w całym kraju. Poza temi wypadkami należy unikać scysji na tle zbiórek ze „Strzelcem".

5. C. K. W. kładąc wielki nacisk na przyspieszenie formacji Milicji P. P. S., zaznacza, że „Strzelca" zgodnie z p 1.-ym i 2.-gim należy wykorzystywać dla celów pomocniczych przy wyszkoleniu milicji P. P. S.

Powyższa uchwała jest poufna, należy ją stosować ogłędnie i w wypadkach przez C. K. W. określonych.

Uchwały tej nie publikujemy i przestrzegamy przed jej ogłaszaniem w prasie, względnie komentowaniem w artykułach, albowiem spodziewamy się, że przy pomocy towarzyszy na terenie „Strzelca" uda się nam rychło sparaliżować w zarodku Z. N. R. i uchronić „Strzelca" przed partyjnictwem.

Uważamy nadal „Strzelca" za instytucję pożyteczną dla wyszkolenia mas pracujących i przeciwstawiamy go np. „Sokołowi" instytucji nawskroś reakcyjnej. I dla tego zachowując nasze krytyczne stanowisko względem pewnych poczynań kierowników „Strzelca", musimy starać się „Strzelca" jako instytucję utrzymać.

Nasi towarzysze, członkowie „Strzelca", muszą być na baczności, muszą być żywotnym ośrodkiem Oddziałów „Strzelca", muszą w nim usilnie pracować, starając się go opanować, nie zapominając przytem, by na wszelkie Zjazdy Strzeleckie, Okręgowe czy ogólno-krajowe,—delegatami „Strzelca" byli nasi towarzysze lub sympatycy.

W ten sposób postępując i opanowując Zarządy "Strzelca" —uchronimy go przed zepchnięciem na manowce Z. N. R-u.

Powyższy okólnik, jako poufny, należy odczytać na posiedzeniach tylko Komitetów Partyjnych.

(Pieczęć okrągła)
Polska Partja Socjalistyczna
Centralny Komitet Wykonawczy.

Z socjalistycznem pozdrowieniem
Sekretarjat Generalny C. K. W. P. P. S.
(Podpis).

Wyjaśnienie naszych programowych tez politycznych.

(Patrz № 63 „PRO PATRIA“).

TEZA III.

1) Głową Narodu jest Król-Dynasta.
2) Król jest Strażnikiem Tradycyj Narodowych.
3) Król jest Obrońcą Wiary Katolickiej.
4) Król jest Świadomym Przewodnikiem dążeń Rozwojowych.
5) Król jest Patronem Ognisk Rodzinnych.
6) Król jest Poręczycielem Swobód Obywatelskich i wyznaniowych.
7) Król jest Opiekunem Pracy.
8) Król jest Rozjemcą interesów grup społecznych.
9) Król jest Wyrazicielem i Bojownikiem mocarstwowego stanowiska państwa.
10) Król jest Wodzem Naczelnym sił zbrojnych.

V. Król jest Patronem Ognisk Rodzinnych.

Tak samo jak jest rzeczą błędną i przeciwstawną prawom przyrody opierać się wyłącznie na Tradycji bez uwzględnienia elementów Rozwoju, lub budować wszystko na Rozwoju bez uwzględnienia faktów Tradycji, również błędną rzeczą jest zapoznawać olbrzymie znaczenie rodziny, jako zasadniczego materjału społeczno-państwowego na korzyść wychowania komunistyczno-gromadnego. Wprawdzie rodzina „liberalna“ uległa zupełnemu rozkładowi, stawszy się hodowlą potwornego i zabójczego egoizmu, ale musi dojść do zgnilizny wszystko co wzięło początek lub wpadło pod rządy doktryny „liberalnej“. Zło nie kryło i nie kryje się w instytucji rodziny, lecz właśnie w „liberalnem“ traktowaniu rodziny.

Komunizm, czyli powrót do stanu zwierzęcości, jest poprostu naturalnem gniciem tego, co nosi już w sobie krew zepsutą.

Rodzina zdrowa, uczciwa, kochająca się, zwarta i pełna godności, jest cegłą najświetniej wypaloną, z jakiej budują się mury narodu w państwie. Jest to szkoła naturalnego porządku, hierarchji i kompetencji dla dzieci, szkoła obowiązku, umiaru i wyrzeczeń się istotnych dla dorosłych. Żadna szkoła publiczna, która chociażby była najlepsza w znaczeniu pedagogicznem, jest jednakże zawsze instytucją sztuczną, nie jest w stanie spełnić tej arcydoniosłej części wychowania, jaka przypada w udziale rodzinie. Decydujący okres postawienia umysłu i charakteru dziecka w ich fundamentach przypada na lata od 4 — 10, czyli na opiekę rodzicielską. Źle postawionym dzieciom szkoła może dać tylko narzędzia do tym większego praktykowania złego.

Z dzieci, wyrosłych w złych rodzinach, czyli z rozbitków od małoletności, rekrutują się rewolucjoniści z zasady, malkontenci z charakteru, utopiści z wyobraźni, to jest niszczyciele cywilizacji i wielbiciele ruin. Nie wydawały ich ani rodziny robotnicze, ani chłopskie, lecz zepsute „liberalne“ rodziny inteligentów, bo zepsucie najlepszego jest najgorsze.

Walka z rodziną jako instytucją porządkową została rozpoczęta przez liberalizm stulecia XVIII, równocześnie z walką przeciwko religji i monarchji. Teorja „wolności“ rozpoczęła walkę z wszelkimi istniejącymi korporacjami: moralnemi, politycznemi, gospodarczemi.

Demokracja polityczna XIX stulecia, z hasłem laissez faire, laissez passer, wydała rodzinę na bezwzględne pastwienie się plutokracji. Nie szukając dalekich przykładów, przytoczymy fakt z czasów przedwojennych, jaki zdarzył się w naszej Łodzi. Robotnikom, przekładającym, że za pobierany zarobek nie są w stanie utrzymać swoich rodzin, fabrykant odpowiedział: „a to się nie żeńcie“. Polityk nie będzie tu winił wiele fabrykanta, człowieka urobionego na swoje czasy, ale powie z góry, że państwo tolerujące lub dozwalające na taki stan rzeczy i na taką odpowiedź, jest w przededniu przewrotu rewolucyjnego.

Pogwałcenie naturalnych praw społecznych, nie może ujść bezkarnie.

Jest gatunek nacjonalistów i patrjotów, którzy w swej ideologji i w swoich obliczeniach politycznych pomijają element rodziny. Jest to śmiertelnie szkodliwy irrealizm, zupełnie równy co do skutków zgubnych utopjom socjal-komunizmu. Wyraz „patria“, a i polskie „ojczyzna“ pochodzi od „pater“ i „ojciec“. Rzymianie wzmocnili to jeszcze boginią Westą, czyli „ogniskiem domowem“. Słowianie mieli swój „Znicz“. Demokracja poważa się ten ogień gasić i na okopach wygasłych, lodowatych zatykać sztandar ojczyzny. Jakiż idjotyzm może iść z tem w porównanie?

Jeżeli odjąć masom ludu to przywiązanie „pro aris et focis“ (za ołtarze i za ogniska), to cóż mu pozostanie? Rabować tych co mają więcej—do bezpośredniego użycia. I tak się dzieje niechybnie. Widzimy w Rosji, ale z małą, jak dotychczas, nauką dla sąsiadów.

Demokracja polityczna, awangarda bolszewizmu, jest ślepa jak kret i widzi dobrze tylko w swoich podziemiach konspiracyj i machinacyj. Świata Bożego nie widzi.

Wielka mądrość Kościoła Katolickiego, wiążącego rodzinę Sakramentem Małżeństwa oraz przykazanie chrześcjańskie „czcij ojca swego i matkę swoją“, demokracja polityczna zwalcza jeżeli nie otwarcie to skrycie, jako przeżytek. Prawnicy parlamentarni budują cywilne prawa ślubne i narodowe, a marnotrawne państwa etatystyczne, zabijające inicjatywę prywatną, pobierają wielkie opłaty spadkowe, uderzające w zasadę rodziny.

Ktoś powiedział ostro, że tendencją czasów jest, aby każdy człowiek rodził się podrzutkiem, żył w kupie lecz zawsze samotny i umierał bez nikogo, jak pies bezdomny.

Bo liberalizm demokratyczny niezdolny jest widzieć jutra. Jest on śmiercią kultury i cywilizacji. A nigdzie się ta jego cecha nie objawia z taką wyrazistością, jak przy jego stosunku do rodziny. Wzór arcydemokratycznej Francji, gdzie powstało wielkie zagadnienie nierozradzania się narodu, wskutek walki z religją i rodziną (pomimo nagród cnotyl), jest dowodem kapitalnym.

Ustrój demokratyczny jest właściwie ustrojem plutokratycznym, to jest rządzonym przez ludzi dysponujących gotówką pieniężną, a bożek Plutus nie ma nic wspólnego ani z rodziną ani z ojczyzną. Jest on z przyrody swojej szydercą z uczuć ludzkich—cynikiem. Ideałem jego jest być przedsiębiorcą wielkiego domu publicznego, z któregoby mógł ciągnąć zyski bez współzawodnictwa.

Jednakże narody, podrażnione w swoich namiętnościach, gdy zabraknie im kierowników rozumnych a stanowczych, oddają swe losy Plutusowi.

Patronem ognisk rodzinnych może być tylko Król, a rodziną przodującą innym rodzinom — rodzina królewska, dynastyczna. Jest to hierarchja i węzeł naturalny.

Romansopisarstwo rozgłosiło szeroko, aż do wiedzy kucharek, demoralicję dworów szczególnie francuskiego, a metresy Pompadour lub Dubarry zyskały sławę wszechświatową. Ta rozpusta cyniczna monarchji dworackiej, w najwyższym stopniu poniżająca funkcję królewską, była bodaj jedną z najgłówniejszych przyczyn śmiertelnego ciosu państwowego, zadanego Francji przez rewolucję. Gdy patrjarchat rodzinny dynastji przestał faktycznie działać, sama królewskość padła, bo jest ona naprzód funkcją, a dopiero z tego tytułu staje się przywilejem.

Nikt współcześnie nie ujął sprawy tak przenikliwie, jak to czynią faszyści we Włoszech. Sprawa zdrowia rodziny jest dla nich świętą, a wiąże się z istnieniem i patronatem rodziny królewskiej Sabaudzkiej, która jest moralną i narodową, i zadanie swoje spełnia dobrze. Bo obowiązki króla i narodu są wzajemne i muszą być przez obie strony wykonywane. Jest to przymus funkcjonalny.

Przeżytkiem jest niewątpliwie monarchja oparta na jakimś nierealnym przywileju absolutnym. Ale nowożytnym nabytkiem jest monarchja oparta na przywileju funkcjonalnym. Organizm fizyczny musi mieć żołądek, płuca, mózg. Organizm polityc-

ny musi mieć stałość i ciągłość Władzy Zwierzchniej. Są to potrzeby funkcjonalne.

Władzy królewskiej domaga się dzisiaj głównie nie szlachta, nie burżuazja, lecz uboższe masy narodowe, czując instynktem, że byt ich jest zagrożony w podstawach moralnych. Znaczna część inteligencji poszła na najemnictwo do pieniądza i szerzy rozkład. Czy przy takich akcjach Plutus nie dopnie celu, to jest nie rozłoży rodzin na jeden zbiorowy dom publiczny?

Cóż na to kobiety, do których należy wielkie słowo rodzinne?

Tymczasem widzą zamiast królowej, osoby poza jakąkolwiek rywalizacją, której funkcja polega na skromności, delikatności, uprzejmości i miłosierdziu, setki megier arystokracji demokratycznej, pysznie rozpartych w automobilach, i ubrylantowanych i wyfjokowanych z funduszów głupoty narodowej.

Juljusz Bończa.

Niedocenieni.

X. Biskup Karol Antoni Rawicz-Niedziałkowski.

Przezacnej i nieodżałowanej pamięci ten Książe Kościoła, urodzony 21 maja 1846 roku na Wołyniu w Mińkowcach—po ukończeniu gimnazjum w Kamieńcu Podolskim w 1862 r, wstępuje do seminarjum duchownego tamże, po roku pobytu, dla niepospolitych swych zdolności, zostaje wysłany do petersburskiej Akademji Duchownej, skąd po czterech latach ze stopniem Magistra Św. Teologji obejmuje katedrę profesorską w żytomierskiem seminarjum duchownem, przed uzyskaniem święceń kapłańskich, których w tak młodym wieku jeszcze nie mógł dostąpić.

W okresie od 1874-1897 zostaje kolejno kanclerzem Kurji Biskupiej, profesorem ponownie w wymienionem seminarjum duchownem, kanonikiem kapituły Łucko-Żytomierskiej, rektorem seminarjum duchownego w Żytomierzu, gdzie pokłada niespożyte zasługi, jako pedagog i wychowawca nowej generacji kapłanów.

W r 1897 Papież Leon XIII wynosi go na godność Biskupa Samoskiego i Sufragana Mohylowskiego. W r 1901, mianuje go Biskupem djecezji Łucko-Żytomierskiej i administratorem Kamienieckiej. W tymże czasie uzyskuje stopień doktora Św. Teologji.

Po niespełna 10 latach pracy pasterskiej, dostojnik ten ciężko zaniemógł i 24 marca 1911 r opatrzony ś. ś. Sakramentami umiera. Rak żołądka przeciął pasmo żywota jego.

X. Biskup Niedziałkowski był nietylko wzorowym pasterzem, dzielnym kapłanem, odznaczającym się apostolską gorliwością, w czem zawiera się jego główna zasługa, był to człowiek wszechstronnie utalentowany, rzadkiej wiedzy i erudycji; był to umysł wielki w całem tego słowa znaczeniu. Wielki umysł, bo wierzący i uczony. Wielkość to przywilej wyłącznie umysłów uczonych i wierzących.

X. Biskup Niedziałkowski był krytykiem i estetą z Bożej łaski, świetnym apologetą, znakomitym pisarzem kościelnym oraz typem zacnego obywatela i dobrego Polaka, Polaka najzasłużeńszego z pośród najbardziej zasłużonych swemu społeczeństwu.

Dowodem tego były szczera miłość i życzliwość, jaką sobie ten Kapłan wedle ducha Bożego zjednywał nietylko pośród duchowieństwa, ale w szerszych sferach świeckich.

Niestety, ceniła go Polonja tylko kresowa, wśród tej zachodniej, naszej, zacna ta osobistość była raczej niedocenioną.

Znali i cenili go w Warszawie „rolarze" bo „Rola" była jedynym organem świeckim, który zaprosił X. Biskupa Niedziałkowskiego do zasilania pisma swemi wysokiej wartości artykułami.

Oprócz szeregu artykułów w „Roli", „Przegl Katolickim", „Myśli Katolickiej", „Kresach", „Dzienniku Powszechnym", „Głosie Katolickim", X. Biskup Niedziałkowski pozostawił szereg cennych dzieł: „O chrześcijańską zasadę", „Nie tędy droga, szanowne panie", „Miraże mądrości" „Studja estetyczne" i inne.

Z właściwym sobie talentem, Biskup Niedziałkowski określił istotę prawdziwej krytyki, polegającej na porównaniu rozpatrywanego pojęcia z innem lepszem lub wzorowem.

Sprecyzował i określił pojęcie t. zw. emancypacji kobiet, czego nie mogli dokonać „feminiści" i „feministki" wykazując zarazem fałszywe tory, na które zepchnięto tę kwestję, oraz wskazując prawidłowe.

Jako recenzent w świetnem studjum krytycznem: „Czemu dziś w poezji nie mamy słowików?" ocenił wartość utworów Konopnickiej, Asnyka, Gomulickiego, oddając co się należy zdrowemu ziarnu, ale plewy nazywając plewami.

On to, zwalczając neopoganizm, ukazał jego istotę i skutki tego ubostwienia namiętności, pychy i egoizmu.

Nie wahał się wytknąć nawet „naszym znanym i cenionym" tego, że braku wiedzy i wiadomości nie zastąpi największy talent i najbujniejsza fantazja.

Werwę pisarza łączył z wykwintnym stylem estety i artysty. Dzisiaj jego dzieła są białymi krukami w handlu księgarskim, więc tego pomnika prawie że nie zostało, gdyż nowych wydań utworów X. Biskupa Niedziałkowskiego nie widać.

Pomnik na jego grobie znajduje się na terenie państwa Antychrysta. Grozi zatem pamięci tego męża zapomnienie, czego nie chcąc, na tem miejscu rodakom przypominamy, jakiego to Kapłana, jakiego Obywatela, jakiego niepospolicie utalentowanego człowieka dzisiaj nam brakuje, którego społeczeństwo rodzime niedoceniało, kiedy żył i działał.

H. Bartoszewski.

RABUNEK LEGALNY.

(C. d.). 3)

Widocznem jest, że profesorowie Głąbiński i Rybarski, czołowi ekonomiści Zw. Lud. Narodowego są zwolennikami systemu austrjackiego, który świadomie protegował i kultywował wyzysk Galicji przez kartele przemysłowe i specjalny system bankowy.

Dzielnica poznańska i b. zabór rosyjski, chociaż narażone na walkę wynaradawiającą, znajdowały się bez porównania w lepszych warunkach ekonomicznych. Zmowy i kartele producentów i hurtowników w tych dwóch dzielnicach prawie że nie istniały. Prawo karne w tych dzielnicach karą, do więzienia włącznie, groziło każdemu za współudział w zmowie na niekorzyść spożywcy.

Przy skrępowaniu polskiego życia politycznego, związki zawodowe nie miały w tych dwóch dzielnicach żadnego wpływu nie tylko na ceny robocizny, lecz i na prawodawstwo socjalne.

System finansowy rosyjski, wzorowany na angielskim, oraz ustawy banków państwowych rosyjskiego i niemieckiego, wolnych od podszeptów i wpływów finansjery bankowej, zapewniały tani długoterminowy kredyt rolnikowi i przemysłowcowi.

System meldunkowy w Kongresówce, zamiast uciążliwej koncesji, umożliwiał łatwe powstawanie nowych placówek przemysłowych.

Lecz dla p. p. profesorów Głąbińskiego i Rybarskiego w dalszym ciągu wzorem ustroju ekonomicznego jest straszny w skutkach system ekonomiczny austryjacki, zastosowany do całej Polski.

Nie widzą oni tego, że cały prawie przemysł i handel w Polsce, stojący poza kartelami i zmowami, skazany jest na zagładę.

Nie widzą oni wpływu na życie ekonomiczne kraju tych szkodliwych czynników, które bezkarnie gospodarują na niekorzyść szerokich mas spożywców, a które dotychczas nie będąc ujęte w żadne normy prawne dążą tylko stale do pomniejszenia i podrożenia produkcji.

Profesorowie Głąbiński i Rybarski uważają sztuczną stabilizację złotego i równowagę budżetu państwowego (choćby kosztem zmniejszenia stanu majątkowego obywateli) za wejście na trwałą drogę do sanacji ekonomicznej w Polsce.

Sądzić o tem można z ustępu uchwały stronnictwa z dnia 29 ub. m. który brzmi: „w pierwszej połowie maja r. b. Polska była w przededniu ostatecznego opanowania przesilenia finansowego i ekonomicznego, ustalenia zdrowych i mocnych fundamentów życia państwa, i rozwoju jego sił twórczych".

W artykułach prasy tego stronnictwa nie spotykamy rozważań na temat zagadnień robotniczego, lecz ciągle spotykamy się ze sprawą świadczeń społecznych i sprawą przedłużenia dnia roboczego.

Za główny powód tej jednostronności ekonomicznej, tak licznego w Sejmie stronnictwa,—uważać należy wielce wpływowy finansowo i czynny udział w zarządzie Zw. Lud. Narod. posła Andrzeja Wierzbickiego, specjalisty od „krajowej" produkcji i jednocześnie oficjalnego przedstawiciela żydowsko-bankierskiej finansjery, która opanowała całkowicie t. zw. „Lewjatana" t. j. Centralny Związek Finansów, Przemysłu i Handlu.

Temu „złemu duchowi" przypisać więc należy faktycznie obecny kierunek ekonomiczny całego Związku Lud. Narodowego.

Do jakiego stanu wpływy „Lewjatana" i słabość profesorów-teoretyków doprowadziły to stronnictwo—sądzić możemy z tego, że pracę na terenie robotniczym Zw. Lud. Narod. prowadzi obecnie ukradkiem i poza swą pracą oficjalną, maskując ją pod nazwą organizacji „Pracy Polskiej" na terenie Zagłębia Dąbrowskiego i. t. p.

Przy tych obcych wpływach finansowych i przy takiem kierownictwie wszystkie artykuły o faszyźmie, jako o systemie mającym wpsółdziałać uregulowaniu u nas stosunków ekonomicznych, w prasie Zw. Lud. Narodowego uważać należy za pisaninę bez wszelkiego znaczenia, wobec faktycznej niemożności zrealizowania idei faszystowskiej na terenie tego stronnictwa.

(C. d. n.). *H. Olszewski.*

CZYNNIK NIENORMALNY.

Dokończenie. 3)

Tylko niekonsekwencje ustrojów prawno-politycznych naszej cywilzacji są przyczyną, że obłąkani biorą górę, a normalni muszą im ustępować. Niebezpieczeństwo jest tem straszniejsze, że sugestja działa i coraz szersze kręgi białej rasy wpadają w szał, który to całą ludzkość bądź wytępi, bądź zepchnie do stanu barbarzyństwa (komunizm).

Gdyby żydzi byli tylko źli i przewrotni, to jeszcze nie byłoby nic strasznego. Jedno pokolenie żydów, wychowane w tradycji i kulturze czysto aryjskiej, mogłoby też dużo zmienić. Niestety, żydzi nie są źli z powodu złego serca. Kwestja leży o wiele głębiej. Żydzi są nienormalni w sensie psychiatrycznym, nienormalności zaś ich szukać trzeba aż w deformacjach czaszki i szkieletu.

Przyczyny chorób umysłowych leżą w dziedziczności, bądź w deformacjach fizycznych. Często zwykłe uderzenie w głowę jest przyczyną choroby. Również przyczyną jest często deformacja czaszki. Centralny system mózgowy, jako siedlisko wyższych władz duszy, jest narzędziem niesłychanie delikatnym. Deformacja kości czaszki, czy to przypadkowa, czy powstała skutkiem dziedziczności (np. przy mieszaniu się różnych typów rasowych) jest przyczyną nienormalności duchowej.

Przy mieszaniu się ras aryjskich w średniowieczu, powstało mnóstwo chorób umysłowych, a na tem tle mnóstwo potworów duchowych i fizycznych, wogóle typów nienormalnych. Kościół, choć z okrucieństwem, tępił te typy, być może nie zdając sobie sprawy, że działa w kierunku odrodzenia rasy.

Pochodzenie żydów jest niepewne, faktem jest jednak ich początek i wyjście z Egiptu. Egipskie państwo starożytne było społecznością kastową. Z powodu niskiej techniki, potrzeba było ogromnej ilości robotników do robót budowlanych i nawodniających. Te najcięższe roboty wykonywali niewolnicy, kasta najniższa.

Egipcjanie prowadzili często specjalne wojny, tylko w celu zdobycia niewolników. Do tej najniższej kasty, oprócz jeńców wojennych zabranych u rozmaitych plemion afrykańskich i azjatyckich, wtrącali także swoich przestępców i zbrodniarzy.

Prawodawstwo starożytne nie ograniczało kary do jednego pokolenia, jak nowoczesne. Dzieci zbrodniarzy i występców zostawały już w kaście najniższej. W tej kaście następowało mieszanie się ras najróżnorodniejszych: murzyni, etjopi, koczownicy semiccy, syryjczycy, ludy Sahary—mieli tam swoich przedstawicieli.

Gdy dodamy do tego jeszcze stały napływ przestępców, strącanych do kasty z całego państwa egipskiego, można sobie wyobrazić, że ta mieszanina, umocniona jeszcze pokoleniami dziedziczności, była wprost hodowlą na opak, hodowlą podczłowieka. Dziś już antropologja i kryminalistyka cytuje całe rodziny przestępców dziedzicznych, tymbardziej wszystkie złe cechy pomieszania się ras i skłonności do przestępstw dziedziczyły i utrwaliły się w zamkniętej kaście starożytnej.

Straszne położenie tych ludzi, traktowanych jak zwierzęta doprowadzało do wybuchów i rewolt. W jednej z tych rewolt część tych półludzi z przewagą koczowników semickich zdołała umknąć w pustynię arabską i oni to byli początkiem rasy żydowskiej. Można sobie wyobrazić, jak ogromnie skażoną rasę (antropologicznie) wynieśli żydzi z Egiptu. Deformacja czaszki powstała ze zmieszania ras o różnym wskaźniku czaszkowym, następnie dopływ krwi n e g r y c k i e j i olbrzymi procent zbrodniarzy i potworów utrwalonych dziedzicznie, wytworzył typ żyda, człowieka sztucznego, nienormalnego, od dziesiątków pokoleń żyjącego pod batem, jak bydło juczne. Pracując ciężko, jako niewolnicy, kasta ta nie żyła jednak bezpośrednio z przyrodą, co tak znakomicie wpływa na rasę ludzką.

Wydostawszy się na wolność, zmuszeni do walki z przyrodą w pustyni, żydzi chcieli wracać do Egiptu.

Mojżesz, ich przywódca i kapłan, z trudem ich od tego powstrzymał. Pracując ciężko w Egipcie, mieli zapewniony stały choć nędzny byt, na wolności musieli polegać na sobie w walce z przyrodą. Dziś często zdarza się, że więźniowie po dłuższem zamknięciu, zupełnie stają się niezdolni do życia. Ta sztuczność pochodzenia żydów, odsunięcie ich od życia z przyrodą, połączone z degeneracją rasy, odziedziczenie instynktów antyspołecznych oraz stały dopływ elementów przestępczych, i wszystko przypieczętowane dziesiątkami a może setkami pokoleń—stworzyło naród sztuczny, nienormalny, naród kastę, naród homunculus, oderwany od matki przyrody. Wydostawszy się na wolność, żydzi odrazu obsiedli jak szarańcza inne narody, zajmując zawody lekkie i manewrując z prawodawstwem. Jeszcze egzystowało państwo żydowskie, a już wielkie ilości żydów były rozsypane po całym świecie. Jch ojczyzna była tylko pied à terre.

Dalsza historja żydów jest znana i losy sprzyjały dalszemu mieszaniu się rasy żydowskiej. W Babilonie nasiąkli elementem kaukazkim, hinduskim i prawdopodobnie mongolskim. Wędrówka żydów wraz z arabami, podczas podboju państwa Bizantyjskiego przez mahometan wzdłuż Afryki, sprzyjała nasiąkaniu krwi murzyńskiej. Niewielka ilość żydów w stosunku do otoczenia, życie w rozproszeniu a jednocześnie zamknięcie w gettach, były przyczyną, że nawet niewielka ilość małżeństw mieszanych (np. przez kupno czarnych niewolnic), już stanowiła o czystości rasy. Odrębne getta żydowskie po paru pokoleniach stawały się, jak gdyby odrębnemi rasami. Wsobność małżeństw (w małych społeczeństwach jest to zasadą niemal), utrwalała cechy nabyte i potęgowała skłonność do chorób nerwowych i umysłowych.

Prof. Krzywicki w swojej „Antropologji“ przytacza, że u badanych kilkuset żydów warszawskich znalazł kilkanaście odrębnych typów antropologicznych, nie wyłączając mongołoidalnych i negryckich. Czy może być normalnym naród, z którego kilkuset osobników, wziętych na chybił trafił, należą do kilkunastu ras antropologicznych?

Gdy postawimy w rzędzie kilkunastu pierwszych lepszych żydów, to uderza nas ich typ żydowski. Lecz na czem on polega? Przedewszystkiem na deformacji kości czaszkowych i asymetrji kości twarzowych. Mówią, że żyda poznaje się po nosie, jest to błąd; nos jest rzeczą podrzędną, główną są kości czaszki. Przedewszystkiem żydzi między sobą zupełnie nie są podobni, żadnego typu nie mają, ich typ to wogóle wyróżnia się asymetrją (nienormalnością), i tym właśnie podobieństwem wszystkie typy żydowskie łączą się od negryckich do mongołoidalnych i innych.

Większość niemowląt u nas mieszanych, posiada mniejszą lub większą asymetrję czaszki, z latami deformacja ta ustępuje. Otóż u niemowląt żydowskich asymetrja głowy jest niezmiernie rozwinięta, z latami zmniejsza się nieco, lecz deformacja nie ustępuje. Niema wprost żyda, który miałby normalny kształt głowy, symetryczne kości twarzowe.

W patologji czaszki żydowskiej należy szukać nienormalności żydowskiego ducha.

W ostateczności widzimy, że żydzi są rasą nawskroś sztuczną, zawdzięczającą swe istnienie gospodarczo-prawnym obyczajom starożytnego Egiptu, są mieszaniną ras z wielką przymieszką żywiołów aspołecznych (przestępczych), oderwaną zupełnie od życia i walki z przyrodą, a wszystko to przypieczętowane dziedzicznością setek pokoleń wsobnych małżeństw.

Czego można oczekiwać od takiej „rasy“. Oczywiście wszystkiego najgorszego. Nie chodzi narazie o żydów, chodzi o nas, o naród polski. Żydzi pałają nienawiścią ludzi chorych do nas i do naszego kraju. Jak furjat rzuca się na dozorczynie, która przynosi mu pożywienie, tak naród żydowski kąsa nas i chce zniszczyć. Za wszystkie krzywdy, które żydzi ponieśli od obcych i to setki i tysiące lat temu, my mamy zapłacić.

Nie myśmy niszczyli rasę żydowską, przez wnoszenie do niej elementów zbrodniczych. Nie myśmy włóczyli ich do Babilonu. Nie myśmy burzyli ich świątynie w Jerozolimie, ani palili ich na stosach w Hiszpanji. Nie myśmy gromili ich getta w Niemczech.

Lecz żydzi, jak wszyscy nienormalni, mszczą się tam gdzie mogą, odbijają na słabszym. Wiemy co zrobili z Rosją. Obłąkani zniszczyli największe państwo na świecie, które mogłoby, przy pewnych reformach, przodować kulturze. Zniszczyli bez żadnej dla siebie korzyści, bo masy żydowskie muszą uciekać stamtąd w obawie zemsty ludności.

Najniebezpieczniejsi są ci żydzi, którzy oderwali się od getta i noszą nazwę tak zw. cywilizowanych. Getto i zamknięcie się w nim żydów, jest swojego rodzaju otorbieniem, podobnem do zwapniałego otorbienia miejsc zarażonych przy suchotach. Otorbienie zabiera wprawdzie pożywienie zdrowym tkankom, ale bezpośrednio nie grozi organizmowi. Dopiero gdy otorbienie pęknie, jak u nas w Galicji, bakterje rzucają się na organizm i mogą go zniszczyć.

Żyd w getcie żyje życiem specjalnem, pogrążony w barbarzyńskiej ideologji i mało miesza się do wewnętrznego życia organizmu, w którym żyje. Zabiera tylko miejsce. Dopiero żyd cywilizowany staje się bakterją „in statu nascendi“ niebezpieczną i niszczycielską.

Cywilyzacja nowoczesna działa na narody i jednostki wyszłe wprost z barbarzyństwa, jak narkotyk. Jest to zbyt silna trucizna dla organizmów nieprzyzwyczajonych. Aby ją znieść, trzeba na to pokoleń. Dzisiejsza Rosja i Chiny są przykładem jak fatalnie działa cywilizacja nowoczesna na narody nieprzygotowane. Zupełnie podobnie działa ona na żydów. Żyd wyszedłszy z barbarzyńskiego getta i w jednym pokoleniu (dzięki bogactwu) dostawszy się na szczyty kultury, traci głowę i szaleje z pychy, że tak łatwo mu to wszystko przyszło.

Nie znając podstaw cywilizacji (zasady moralne, religijne, ciągłość historyczna, ciągłość prawna, karność jednostki, praca produkcyjna, opanowanie instynktów), bierze całą cywilzację powierzchownie, pianę cywilizacji uważa za cywilizację samą. Nic dziwnego, że ze spokojnem sumieniem podcina pnie i korzenie (religja, prawo) sądząc, że drzewo stać będzie dalej, a on utrzyma się na gałęziach. Typowe postępowanie obłąkanego.

Żydzi, zniszczywszy Rosję, sami z niej uciekają, bo nie mają tam środków do utrzymania się. Żyd widzi w cywilizacji tylko sposób materjalnego użycia, dla niego istnieje tylko tynk kultury. Użycie, pieniądze, blichtr, moda, krzykliwe hasła, zewnętrzność i forma, to jedynie żyda interesuje.

Nieznany mu jest głęboki nurt duchowy, którym naprawdę

żyję cywilizacja. Idee religijne i altruistyczne, ciągłe zdobycze prawne, stały postęp wiedzy, a przedewszystkiem powolne lecz bezustanne wydobywanie się natury ludzkiej ze zwierzęctwa i zamiana więzów fizycznych na więzy moralne (własnych sumień),— to wszystko żydowi jest nieznane i niepotrzebne.

On żyje dniem dzisiejszym, jak każdy nienormalny. Te głębokie zasady cywilizacji żyd niszczy i depcze, jak małpa niszczy plantacje bananów, byle najeść się do syta.

Jeżeli nawet można by znaleźć między żydami jednostki zupełnie normalne, to żydzi jako całość, jako naród i rasa w rodzinie ludów, są szkodliwym szaleńcem.

Gdzie przejdzie żyd—tam giną lasy, obezrybiają się rzeki, ziemia staje się jałowa, bo wyciśnięta jak cytryna, ludność pozbawiona środków i zubożona, domy zamienione w rudery, fabryki w wytwórnie tandety, handel w oszustwo, rodzina idzie w rozsypkę, kościół pustoszeje, karczma się zapełnia, literatura i sztuka stają się nędzną budą jarmarczną, życie publiczne zamienia się w korupcję, stosunek płci w prostytucję. Biada narodom, które nie poznały się na szaleńcach, lub poznały się za późno. (Przyp. Red. „Nędza Galicji“ napisana przez S. Szczepanowskiego odpowiada w znacznej części powyższym stosunkom).

Sławny psycholog-psychiatra Lombroso napisał dwa dzieła „Geniusz i obłąkanie“ i „Zbrodniarz i obłąkany“.

Otóż podług niego żydzi w swej większości, są daleko bliżsi zbrodni, niż genjalności. Trzeba niesłychanego splotu wypadków, nieprawdopobobnego zestrzelenia poszczególnych zjawisk, rasy,uzdolnień, wychowania ect., żeby mógł powstać genjusz. Tymczasem dla powstania zbrodniarza trzeba b. mało rzeczy. Dlatego rasa, stojąca na progu obłąkania, daje wielką ilość zbrodniarzy, a bardzo nikłą genjuszów.

Podziw bierze, gdy się pomyśli, że naród, który od kilku pokoleń cieszy się całkowitem równouprawnieniem, który zebrał największe bogactwa świata, który zapełnia uniwersytety w niesłychanym procencie, tak mało wydał ludzi genjalnych. Dość porównać żydów ze szwedami lub norwegami.

Zato włosy powstają na głowie, gdy się zajrzy do statystyki kryminalnej. Są przestępstwa, w których żydzi stanowią niemal 100% wykonawców. Oszustwo, handel żywym towarem, fałszowanie pieniędzy, fabrykacja potajemna wódki, koniokradztwo ect.—to są zawody n a r o d o w e żydów.

Jest jeszcze jeden naród, który trudno zaliczyć do narodów normalnych, są to cyganie. U nas jest ich tylko kilka tysięcy, gdyby jednak było ich 4 miljony, czy możnaby pomyśleć bez skutków niebezpieczeństwa dla kraju, o ich absolutnem zrównaniu w prawach z ludzkością osiadłą?

Otóż to samo ma się z żydami. Kto wie, czy nie są oni jeszcze gorsi i niebezpieczniejsi. Amerykanie zarzucają nam, że jesteśmy antysemitami, my zarzucamy amerykanom, że prześladują murzynów. Oni nie znają żydów—my nie znamy murzynów. Być może jest to tylko prosta obrona rasy.

Taką samą obronę rasy, należy zorganizować przed żydami. Nie trzeba żydów nienawidzieć—jest to nonses. Czyż można nienawidzieć chorego, choćby ten chory był niebezpieczny? Należy się przed żydami odgrodzić, internować ich całkowicie moralnie i społecznie. Nie można mieć stosunków z szaleńcami, bo to jest niebezpieczne.

Należy ich, ile możności, wtłoczyć w getto, bo tam są oni najmniej niebezpieczni. Należy ograniczyć do minimum w zakładach naukowych, odgrodzić wszędzie tam, gdzie się stykają z młodzieżą polską. Niedopuszczać do żadnych stanowisk w wojsku, administracji i sądownictwie. Ograniczyć, ile możności, a najlepiej zerwać wszystkie stosunki handlowe. Wyprzeć z literatury i dziennikarstwa. Młodzież polską uczyć i przestrzegać przed żydami.

Żyd, jak każdy nienormalny, ma niesłychany perwersyjny spryt, oraz zdolności naśladowcze i symulacyjne. W tym leży cała jego siła. Nie umiejąc oddziaływać na przedmioty, na przyrodę, jego chory mózg stara się oddziaływać na umysły ludzkie. Na umysły, które nie pojmują niebezpieczeństwa.

Temu należy położyć koniec. Gdy każde dziecko polskie i każdy młodzieniec będzie doskonale przestrzeżony przed żydami, gdy będzie on traktować żydów jako ludzi chorych i nieobliczalnych, gotowych go wszelkich szkaradzieństw, wtedy siła żydów upadnie.

Żydów należałoby leczyć, gdy to jest niepodobieństwem, należy się od nich odgrodzić.

R. *Czajkowski.*

GŁOSY PRASY POLSKIEJ.

Po obronie zmian konstytucji w Sejmie i Senacie, suwereni nasi wspominają swą niepodzielną władzę, tak związaną z partyjnictwem.

Senator B. Koskowski w „Kur. Warsz.“ nie wyobraża sobie życia bez partji:

„Kult osób, wszechwładza biurokracji, odjęcie obywatelowi praktycznej szkoły politycznej“ —

wszystkie te plagi egipskie spotkają rodaków, którzy przyjmą udział w krucjacie przeciwko obecnym partjom politycznym.

„Obywatel nie będzie się czuł uczestnikiem wypadków publicznych i ich współtwórcą. Zastygnie w roli biernej. Koniec końców stanie się grabarzem demokracji“.

Kto? Ten obywatel złupiony i okradziony przez obecny system demokratyczny, który raz na lat sześć oddaje kartkę wyborczą na kandydata, którego nigdy nie widział, jest obecnie współtwórcą i uczestnikiem wypadków politycznych?

Naiwność czytelników „Kur. Warsz.“ także ma swoje granice, o czem widocznie zapomina, w upały lipcowe, senator B. Koskowski, tak jawnie wychwalający dobrodziejstwa dla Polski obecnych partji politycznych.

* * *

W sztabowym organie Endecji, publicyści w dalszym ciągu chcą coś powiedzieć, ale ciągle nie dopowiadają. Artykuły w „bawełnie“, półsłówka, faszyzm — ale cywilnej odwagi ciągle brak.

Typowymi artykułami tego rodzaju są feljetony p. St. Grabskiego, w „Gazecie Warsz. Por.“ p. t. „Co dalej?“ W № 204 czytamy:

„Powinny stronnictwa narodowe zaprzestać konkurencyjnej między sobą walki. Powinny zrozumieć, że jeśli pójdą do wyborów ze swemi hasłami i interesami partyjnemi—ogół narodu się od nich odwróci. I musi po za czy po nad stronnictwami powstać obejmujący je, ale nie zlepiony z nich, obóz, którego jedyną myślą i jedynym celem będzie: nadanie Polsce ustroju państwowego, zapewniającego trwałość i rzeczywistą siłę rządów, rozwój produkcyjnych sił narodu gospodarczych i kulturalnych, niepodlegający wątpliwości w świadomości olbrzymiej większości ludności autorytet głowy państwa jako najwyższego gwaranta praworządności“.

Cichaczem przebija tu program nasz, faszystowsko-monarchistyczny. Tylko dlaczego tak skromnie i nieśmiało?

Widocznie wyraźne postawienie sprawy nie podobałoby się możnym „protektorom narodowym“ p. Wierzbickiemu, Korfantemu i innym, więc pisze się... między wierszami. Widocznie inaczej nie można.

* * *

P. P. S. jest silnie zaniepokojona i nie mniej niż p. senator B. Koskowski trwoży się o obronę dalszych losów demokracji.

W № 195 „Robotnika“ znajdujemy obszerne sprawozdanie z odbytego w dniu 12 lipca r. b. w Wiedniu międzynarodowego Zjazdu Samoobrony Robotniczej przeciwko faszystom.

Przed porządkiem dziennym wyrażono podziękowanie „czerwonemu“ Wiedniowi!

Sprawozdania o walce z faszyzmem dawali delegaci niemieccy, belgijscy, czescy, polscy (tow. Czapiński), łotewscy, jugosłowiańscy, węgierscy, szwajcarscy i w końcu austrjaccy.

Wobec skończenia się legendy socjalistycznej i wobec zupełnego bankructwa parlamentaryzmu w Europie—zaniepokojenie ruchem faszystowskim wśród socjalistów—jest zupełnie zrozumiałe.

Sposoby walki wzorowane są na średniowiecznych walkach z epidemjami, a więc „czerwone odznaki“, mundury, czerwone związki młodzieży i t. p.

Postanowiono utworzyć międzynarodową komisję do walki z faszyzmem z siedzibą w Wiedniu i wybrano na jej przewodniczącego niemca Deutscha.

Żadnego pozytywnego programu mającego ideowo zwalczyć faszyzm, nie uchwalono, gdyż zjazd traktował zagadnienie faszyzmu wyłącznie powierzchownie, bez zbadania i pogłębienia doktryny.

* * *

A tymczasem demokracja tak zrujnowała u nas życie, tak zniszczyła inicjatywę prywatną, że nawet wstydzi się drukować w swym piśmie rezultaty swojej prawodawczej gospodarki.

Z prasy prowincjonalnej (№ 160 „Głosu Trybunalskiego“ wychodzącego w Piotrkowie), dowiadujemy się, że Związek miast w Polsce zebrał dane o rodzajach i wysokości podatków w miastach.

„W danych tych uderza przedewszystkiem ogromna ilość i różnorodność podatków na terenie miasta, która w większych miastach, jak np. Radom, dochodzi do cyfry 10 rodzajów podatków państwow., zaś 18 rodzajów podatków komunalnych.

W Radomiu 17 rodzajów podatków i dodatków wymierza i ściąga 11 urzędników miejskich, 11 zaś rodzajów podatków i dodatków wymierza i ściąga 10 urzędników państwowych.

Wymowniejszy obraz daję jeszcze miasto Grudziądz, gdyż w mieście tem 14 rodzajów podatków i dodatków wymierza i ściąga 32 urzędników miejskich, 11 zaś rodzajów podatków i dodatków wymierza i ściąga 34 urzędników państwowych“.

Średnio 25 — 28 rodzajów podatków miejskich, to wcale nie dużo na tę ciężką pracę sejmową naszej demokracji.

H. O.

Do zwolenników i sympatyków „Pro Patria“.

Już trzeci rok z dużym nakładem zabiegów i pracy wydajemy „Pro Patria“.

Uważamy, że spełniamy obowiązek względem naszego społeczeństwa, w którem panują szkodliwe doktryny i pojęcia.

Wobec tego zadania „Pro Patria“ ma poparcie jedynie ze strony poważnie myślących sfer i nie zdobyła sobie takiej ilości nakładu, któryby pokrywał koszty własne wydawnictwa, t. j. druku, lokalu, opłat pocztowych i administracji.

Niedobór nasz, jaki od pierwszych miesięcy powstania mamy w wydawnictwie, dotychczas pokrywali najbliżsi nasi zwolennicy i sympatycy.

Wobec tego, że pomoc z tego źródła ostatnio osłabła, a niedobór nasz czyli deficyt znacznie się powiększył, zwracamy się niniejszym do wszystkich naszych sympatyków i zwolenników o rychłe zasilenie naszego funduszu prasowego.

Nadmieniamy, że wytrwale propagując podjętą idee, pewne ilości pisma wysyłamy bezpłatnie, a tymczasem od żadnej z istniejących organizacji najmniejszej pomocy materjalnej nie zaznaliśmy.

Obecna sytuacja nasza jest tego rodzaju, że od skutecznego poparcia naszych wysiłków uzależnione jest dalsze terminowe wychodzenie pisma.

Redakcja i Administracja „Pro Patria“

Redaktor: **Henryk Olszewski.** Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3

Druk „Reduta“ Traugutta 3. Tel. 40-39.